Nr. 285. Kraków, czwartek 10 października 1907. Rocznik XVI.

Redakcya Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wierszą drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zmiana lokalu „Naprzodu“.

Redakcya „Naprzodu“ przeniosła się z ulicy Sławkowskiej 29 do domu przy **ul. Filipa 11** (I. piętro).

Administracya „Naprzodu“ przeniosła się z ul. Sławkowskiej 29 do domu przy **ul. Długiej 5** (sklep).

Dział inseratowy „Naprzodu“ pozostaje nadal w sklepie przy ul. Gołębiej 2.

Chwalca obszarników.

Czuć w sejmie pogrzebowy nastrój, bo oto wódz konserwatystów a sługa szlachecki p. Bobrzyński już wypowiedział nadgrobną mowę dla 45-letniego bezrządu szlachty w Galicyi.

„Szlachta pracowała z porywów idealnych dla kraju i narodu“, pracowała „pozytywnie i na dalszą metę“.

Kto w te słowa dzisiaj uwierzy, oprócz tych szlachciców, co darzyli wczoraj w sejmie oklaskami mowę reakcyonisty Bobrzyńskiego, którego nazwisko zapisanem zostało na najczarniejszej karcie dziejów szkolnictwa w kraju?

Kto na seryo weźmie puste, prowokujące pochwały dla szlachty?

Gdyby nie przywilej najhaniebniejszy, gdyby nie starostowie i żandarmi, ktoby wybierał tę szlachtę do sejmu, czy parlamentu?

I po co ich chwalić, skoro za każdy krok ludu ku rozwojowi musiał ten lud setkami milionów opłacać się szlachcie?!

Wykupno pańszczyzny przyniosło szlachcie krocie milionów, wykupno propinacyi 124 milionów, posady dla marszałków, dla namiestników, dla powiatowych wielmożów, dla synekurzystów, bankrutów szlacheckich również na setki milionów należy obliczyć. A gorzelnie, a zniżki podatków gruntowych, a kredyty kraju i państwa dla tej klasy, opłaciły suto każdą najdrobniejszą pracę tych kilku tysięcy ludzi.

Kto to słyszał jednak, żeby ta właśnie klasa pracowitością dawała komukolwiek przykład?

Praca to rzecz robotnicza, chłopska i mieszczańska; używanie życia, zabawa, „rządzenie“ i reprezentowanie to rzecz pańska...

Szlachta żyje dziś z przywilejów politycznych i z długów. Z dnia na dzień kurczy się ziemia pod jej stopami; chłopi wykupują tę ziemię za szalone nawet ceny, a jednak wykupują i usuwają tę klasę szlachecką, tak, że wkrótce tylko magnaci pozostaną na wsi.

Klasa ta bankrutuje, bo nigdy nie pracowała, a zawsze tylko „rządziła“ i cudzą pracą dysponowała.

Gdyby w miasta wpakowano te setki milionów, które od pół wieku dostała szlachta galicyjska, musiałby się rozwinąć przemysł, ale nie przemysł paryski, wiedeński, lub w — — Montecarlo, lecz przemysł w Galicyi!...

Im prędzej zamilknie się wogóle o szlachcie w kraju, tem lepiej dla kraju.

Ze strony p. Bobrzyńskiego pochwalna mowa, to tylko pietyzm lokaja, który na szlacheckiej gospodarce zarobił, kiedy z docenta bardzo radykalnego został wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej.

Żadna, najbardziej nawet przewrotna i kłamliwa mowa o szlachcie, nie zmieni sądu narodu o bankrutach...

10 października na Węgrzech.

Demonstracya partyi socyalno-demokratycznej przeciw odwlekaniu reformy wyborczej przeraża rząd w najwyższym stopniu. Donieśliśmy już, że dyrektor policyi w Budapeszcie zakazał pochodu demonstracyjnego przed parlamentem i że minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy zakaz ten potwierdził. Ta prowokacya wywołała wśród robotników wielkie rozgoryczenie i podnoszą się głosy, żeby mimo zakazu pójść demonstracyjnie pod parlament. Mężowie zaufania na odbytem onegdaj posiedzeniu uchwalili nie odstąpić od zamierzonego pochodu. Celem uniknięcia konfliktów z policyą, która z pewnością zechce robotników prowokować, pójdzie pochód nie obok parlamentu, tylko ulicami Rakoczego, Karola, Wacowską, Teresy i Andrassy'ego, tj. przez główne ulice miasta, położone w pobliżu parlamentu.

Na zgromadzeniu ludowem, odbytem w lasku podmiejskim przy udziale 8000 uczestników, podał tow. Garbai do wiadomości, że dotąd 131 miast prowincyonalnych przyłączyło się do akcyi w dniu 10 bm. Wybrano deputacyę, złożoną z 40 członków, która wręczy prezydentowi Izby posłów Justhowi petycyę robotników o powszechne i równe głosowanie.

Jak dalece rząd boi się demonstracyi, wskazują dwa okólniki ministra handlu Kossutha. W jednym, wystosowanym do lekarzy kolei państwowych, wzywa ich Kossuth, aby 10 b. m. trzymali się w pogotowiu celem badania zgłaszających się jako chorych kolejarzy.

Drugi okólnik zarządza, że robotnikom kolejowym wolno w nocy z 9 na 10 bm. spać w wagonach — pod opieką wojska i żandarmeryi, które będą ich chronić przed „teroryzmem“.

Na prowincyi wydaje się jeszcze komiczniejsze ukazy. I tak zarządził naczelnik policyi w Turosz-Szent-Martin, że w dniu 10 b. m. nie wolno wpuszczać robotników do kawiarń i restauracyj, tem mniej sprzedawać im jedzenie i trunki. Robotnicy, stojący na ulicy, zostaną siłą sprowadzeni do miejsca swej pracy, a jeżeli są obcymi poddanymi, zostaną z kraju wydaleni.

Wszystkie te sekatury nie wpłyną jednak na postanowienia robotników. Pokażą oni w dniu 10 października, że są zdecydowani do walki o swoje prawo i że żadne ukazy ani wojsko i żandarmerya nie odstraszą ich od demonstracyi.

* * *

Budapeszt. Partya demokratyczna uchwaliła wczoraj rezolucyę, przedłożoną przez posła Vaszonyi'ego, w której zgromadzenie domaga się przeprowadzenia powszechnego, tajnego i równego prawa głosowania. W tym kierunku iść będzie stronnictwo **razem z klasą pracującą.**

Listy warszawskie.

Warszawa, 6 października.

Klęska N. D. w kuryi robotniczej. — Kandydatury N. D. — „Górnik“. — Z działalności Organizacyi bojowej.

Wybory z kuryi robotniczej skończyły się tym razem, naogół biorąc, porażką narodowych demokratów. W ten sposób ujawnia się cała przepaść blagi, jaka wypełniała tryumfujące artykuły prasy narodowo-demokratycznej po wyborach do drugiej Dumy. Wówczas to publicyści endeccy ze zręcznością szulerów zawodowych przedstawiali zwycięstwo N. D. w kuryi robotniczej na S. D. K. P. i L. jako zwycięstwo swe nad całym obozem socyalistycznym, choć obydwie frakcye P. P. S. w wyborach tych udziału żadnego nie brały. Tym razem wystarczyło, aby do wyborów obok S. D. K. P. i L. stanęła część zwolenników Frakcyi umiarkowanej i „tryumf“ N. D. dyabli wzięli.

N. D., ma się rozumieć, nie potrzebuje brać do serca porażki w kuryi robotniczej, gdyż ta wcale nie wpływa na wynik wyborów. Zresztą tym razem narodowi demokraci wobec rozbicia się koncentracyi „narodowej“ nie będą się dzielili z nikim mandatami i Koło polskie będzie się składało z samych popleczników Dmowskiego. Tylko co do gubernii kieleckiej zachodzą pewne wątpliwości: podobno ugodowcy mają tam możność postawienia nogi kandydatowi N. D. W Lubelskiem Dmowski pozbywa się Steckiego przez ofiarowanie mandatu „przedstawicielowi ludu“, osławionemu Nakonieczn**emu**. W gubernii warszawskiej kandyduje Wł. Grabski, w kaliskiej — Parczewski, w piotrkowskiej — Żukowski, w Łodzi Rząd, w Warszawie Dmowski.

Ożywienia w ruchu wyborczym nie znać wcale, jakkolwiek udział w wyborach jest znacznie większy, aniżeli w guberniach rosyjskich. Wszędzie przechodzą wyborcy narodowo-demokratyczni — bez konkurencyi. W Zagłębiu Dąbrowskiem koalicya S. D. K. P. i L. i P. P. S. (Frakcya umiarkowana) cofnęła się od wyborów. W Częstochowie jej lista otrzymała nikłą ilość głosów.

Wyszedł Nr 42 „Górnika“, organu Frakcyi rewolucyjnej P. P. S. Na treść jego składają się artykuły: o zjeździe międzynarodowym w Sztutgarcie, o wyborach do Dumy, o bezpartyjności związków zawodowych, liczne korespondencye z kopalń i fabryk, oraz sprawozdania z konferencyj i innych objawów życia partyjnego.

Z działalności Organizacyi bojowej P. P. S. w ostatnich czasach należy wymienić zabicie dwóch strażników w Olsztynie pod Częstochową, szpiegów Jana Ciekoty i Drejera w Częstochowie, oraz podoficera żandarmeryi Iwana Aniszkiewicza tamże. W Sosnowcu został zgładzony celnik komory — szpieg Iwanow, bohater z pod Mukdenu, który utrzymywał stałe stosunki ze szpiclami łódzkimi. Poza tem Organizacya bojowa skonfiskowała w Będzinie inkasentowi monopolowemu 570 rubli, w Strzemieszycach 235 rubli (monopol), nie licząc całego szeregu mniejszych konfiskat pieniędzy rządowych. *Swój.*

Przeciwko wojnie.

Paryska „Humanité“ ogłosiła manifest rady narodowej hiszpańskiej partyi socyalistycznej oraz francuskiej partyi socyalistycznej, protestujący przeciwko wyprawie marokańskiej. Manifest powołuje się na uchwałę międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Sztutgarcie przeciwko polityce kolonialnej i powiada: „My proletaryusze Francyi i Hiszpanii musimy, jako pierwsi, spełnić ten nasz obowiązek, ponieważ to są bracia nasi, którzy stali się pierwszemi ofiarami akcyi kapitalistycznej w Marokko. Niechaj na nasz okrzyk protestu obydwa kraje odpowiedzą energiczną akcyą, aby zapobiedz nowym zbrodniom kapitalizmu. Ani grosza i ani człowieka na Marokko! Przed naszym oporem muszą się rządy cofnąć. Klasa robotnicza wszystkich krajów poprze nas, wiedząc, że wyprawa marokańska może dla niej sprowadzić nowe ciężary militarne i nową groźbę powikłań międzynarodowych. Powstańcie więc robotnicy Francyi i Hiszpanii, aby dać świadectwo wspólnej naszej braterskiej solidarności! Precz z wyprawą marokańską! Niech żyje międzynarodówka robotnicza!“

Jednocześnie z tym manifestem zapowiedziała „Humanité“, że akcya rozpoczętą będzie przez jednoczesne mityngi (zebrania ludowe) w Paryżu i Madrycie.

W Paryżu zwołano wielkie ludowe zgromadzenie na dzień 5 października. Miał na

---

G. GERSZUNI.

Moja ucieczka.

6 (Z rosyjskiego).

Akt czwarty — wyjście z piwnicy do podkopu, a z pokopu — na podwórze.

Wydostaliśmy z beczki ubranie i czapkę: Wszystko jest mokre i oblepione kapustą. Beczkę zawiązaliśmy szmatą, by podczas przypadkowego najścia nie rzucała się w oczy. Cisza. W kilka skoków byliśmy już na górze. „Akuszer“ zamyka drzwi piwnicy. Idziemy do miejsca, gdzie wycięto deskę z podłogi. Idę przodem, on za mną, by deskę znowu położyć jak była.

— Leźć na lewo!

Na dole niezwykle ciasna dziura między podłogą a ziemią. W odległości kilku sążni zburzoną część fundamentu. Przykro się zrobiło. Jak przedostać się przez taką wąską szparę do wyjścia?

Popełzałem, lecz zrobiłem wielki błąd: należało pełzać na grzbiecie, piesiami do góry; ja zaś popełzałem na brzuchu. Odległość — dwadzieścia kroków. Na środku: stój! — ani naprzód, ani w tył. Dotąd dopełznąć potrafiłem, ale dalej ani rusz. Wiłem się, wiłem, — wreszcie jakoś się wydostałem. Dopełzaliśmy. W odległości kilku kroków od wyjścia zatrzymaliśmy się.

Był poranek. Spojrzałem na zegarek — dziewiąta. A więc upłynęło tylko pół godziny od chwili „wyjazdu“ z więzienia. Patrzymy: część fundamentu zburzona; widać jeden kąt podwórza, gdzie mieszka całe „naczalstwo“. Słychać głosy. Z zewnątrz przechodzący obok naszej dziury mogą nas doskonale spostrzedz. Stąd mieliśmy śledzić sygnały: jeden — droga zajęta, leżeć! drugi — wyłazić natychmiast.

Patrzymy: sygnał — leżeć! Zaczynam się ubierać i robić toaletę, szminkować sobie twarz. Miałem przygotowane lusterko, ale podczas kręcenia się w dziurze zgubiłem je. Panie wiedzą, iż bez lusterka szminkować się niedogodnie. Na szczęście miałem przy sobie zapasowe chusteczki — wytarłem krew z pokaleczonych w beczce rąk i twarzy.

Słyszę czyjeś kroki. Widzimy skórzane buty. Dozorca przechodzi koło nas w odległości dwóch kroków. Gdyby spojrzał pod nogi — dostałby dobrą nagrodę! Przeszedł. Sygnał: leżeć!

Czas płynie z zabójczą powolnością. Naokoło nic nie widać; zdawałoby się, że trzeba wyjść; dlaczego więc sygnał „leżeć“?!?

— Sygnały są pewne, leżcie spokojnie! — szepcze „akuszer“.

Po pięciu minutach znowu kroki, lecz z drugiej strony. Idą dwaj konwojowi.

Oczy do góry — chwała Bogu, przeszli! A sygnał wciąż — „leżeć“!

Leżymy i rozmyślamy o losach świata.

Nagle głosy dziecięce:

— Łapaj go, łapaj!

Po kilku chwilach wprost na nas pędzi pies. To dzieci dozorcy bawią się z psem i dopędzają go. Zabawa w dość przykrym guście! Pies, podskoczywszy do otworu, zatrzymał się zdziwiony i utkwił w nas spojrzenie. Zdala słychać zbliżające się głosy dziecięce. Albo pies zaszczeka, albo dzieci nadbiegną. Przykra sytuacya! Zaczęliśmy patrzeć psu w oczy, starając się go zahypnotyzować. Od myśliwych niegdyś słyszałem, że tak można zatrzymać każde zwierzę.

I nagle — zupełna niespodzianka! Pies popatrzył, popatrzył, pociągnął nosem: „rzecz to nie moja, panowie, mnie się nie tyczy“ — i powoli zawrócił w kierunku nadbiegających dzieci.

Śmiech dzieci i ich dźwięczne głosy są bardzo przyjemne, ale teraz byliśmy bardzo uradowani, że oddalały się i milkły.

Znów cisza. Upłynęło kilka chwil. Sygnał ten sam — leżeć! Leżymy. Znowu kroki. Po kilku minutach widać buty i wiadra. Przeszły szczęśliwie. Teraz trzeba czekać aż powrócą.

Myślałem, myślałem — i nagle zrobiło mi się zimno: przecie z powrotem będzie szedł z pełnemi wiadrami i z głową pochyloną!

Najgorsza sytuacya znajdować się w położeniu wyczekującem i nic przyjemnego nie obiecującem w przyszłości. Tysiące najrozmaitszych myśli kręci się w głowie i przeważa jedna:

„A czy mogło się stać inaczej? Przecie szaleństwem było przypuszczać możliwość takiego szczęśliwego połączenia się wszystkich okoliczności, ażeby się udało w biały dzień wyleźć z dziury szczęśliwie. A jeżeli nawet wyleżę — wszystko jedno — zginąć z tej lub innej strony“.

Chociaż bardzo powoli, jednak czas upływa. Słyszymy — zbliża się człowiek z wiadrami z prawej strony. Już widać wiadra. No, zaraz ujrzy nas! Podszedł prawie do samego otworu, patrzymy — wiadra nachylają się. Jeszcze sekunda — stawia wiadra na ziemię. Drgnęło serce. Albo już nas ujrzał, albo, potknąwszy się nieco koło piwnicy w świeżym śniegu, chce poprawić wiadra, a żeby je znowu podjąć, musi się mimowoli nachylić!

(Ciąg dalszy nastąpi).

nim także przemawiać wydelegowany przez hiszpańską partyę socyalistyczną znany powszechnie i wielce zasłużony Pablo Iglesias. Clemenceau jednak, który wbrew rozsądnym głosom, wbrew przestrogom Jaurès'a, narzucił Francyi wyprawę marokańską, z właściwą sobie nerwowością, podrażniony wzmagającą się surową krytyką postępowania rządu w całej tej sprawie, dopuścił się nowego gwałtu. Na przybywającego Iglesiasa czekali już na dworcu kolei żelaznej agenci policyjni i odwieźli go do prefektury, gdzie przetrzymawszy go od rana do wieczora, zmusili go odjechać napowrót do Hiszpanii.

Obecny przy jego odjeździe towarzysz Morizet wykrzyknął:

— Otóż i republika, kochany Pablo!

— Niestety, istotnie tak! — odrzekł Pablo.

Wydalenie takie sześćdziesięcioletniego zasłużonego przywódcy hiszpańskiego stronnictwa socyalistycznego wywołało ogromne oburzenie w obozie socyalistycznym Francyi. I co wskórał Clemenceau? Zapowiedziany mityng odbył się wśród ogromnego napływu robotników, pod prezydencyą Pawła Lafargue'a. Kiedy ten powiedział, że Clemenceau wznawia tradycyę reakcyjnych ministrów, Méline'a i Dupuy'a, okrzyki zgrozy rozległy się, wstrząsając całą salą. Wszyscy mowcy potępiali rozboje kolonialne, które bezczeszczą imię Francyi i gwałcą zasady republikańskie. Grzmoty oklasków towarzyszyły tym przemówieniom.

— Strzeżmy się — powiadał Sembat — lada wypadek może sprowadzić komplikacyę z Niemcami i wyprawa kolonialna zamieni się w wojnę europejską. Przed nami przedstawia się dylemat: Albo musimy opuścić Casablanca i wówczas cała wyprawa okaże się bezużyteczną, ponieważ wygnane ludy marokkańskie wrócą napowrót; albo tam zostaniemy. Wówczas jednak inne narody powiedzą, że my przyszliśmy nie w celu zaprowadzenia porządku, ale jako zaborcy, i Niemcy mogą nas zniewolić do opuszczenia tego kraju. Byłaby to więc nowa Faszoda.

— Co do nas — ciągnął mowca dalej — wolimy wszelkiego rodzaju Faszody, aniżeli wojnę. Ponieważ błąd został popełniony, więc chodzi o to, ażeby jak można najlepiej z niego się wycofać. Żadnego niema w tem wstydu.

— Gdyby jednak rząd zamierzał postępować inaczej, Francya, która dotąd okazywała obojętność w tej sprawie, podniesie się cała i zawoła: „Nie pójdziemy za rządem, nie chcemy wojny!"

Zgromadzenie przez aklamacyę uchwaliło rezolucyę, która w ostrych słowach potępiła brutalny czyn ministerstwa Clemenceau—Briand—Viviani, wymierzony przeciwko zasłużonemu weteranowi demokracyi robotniczej i socyalistycznej w Hiszpanii.

Następnie uchwalono drugą rezolucyę, w której zgromadzeni wypowiedzieli swą zupełną zgodność z rezolucyą, powziętą na kongresie międzynarodowym w Sztutgarcie, na wypadek groźby wyniknięcia jakiej wojny. Również — jak to uczynił i kongres sztutgarcki — oświadczają zgromadzeni, że wyprawę hiszpańsko-francuską do Marokka podjęto w interesie spekulantów finansowych kapitalizmu; potępiają ten nowy przykład nieustannej praktyki burżuazyjnej, która sprowadza przelew krwi ludu robotniczego w celu realizowania swych korzyści kapitalistycznych; oraz wzywają wszystkie stronnictwa socyalistyczne, a szczególnie we Francyi i w Hiszpanii, ażeby prowadziły silną agitacyę przeciwko wyprawie marokańskiej, która grozi całej Europie wywołaniem ogromnej i nieprzyjaznej komplikacyi w jej międzynarodowych interesach.

Ludność robotnicza jest silnie oburzona na Clemenceau i już pierwszy przejaw jej gniewu dał się widzieć w Amiens, dokąd udał się 6 października pierwszy minister z trzema podsekretarzami dla odsłonięcia pomnika Goblet'a. Wszędzie po ulicach, gdzie przejeżdżał Clemenceau, przeraźliwie gwizdano i wołano: „Precz z rządami Clemenceau!"

W Madrycie odbyło się także 6 października socyalistyczne zgromadzenie ludowe, które potępiło wyprawę marokańską i wydalenie z Francyi Hiszpana, jako pogwałcenie prawa narodów.

Przegląd polityczny.

Zmiany w dyplomacyi niemieckiej. Wczorajsze depesze doniosły, że dotychczasowy sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Tschirschky ustąpił z tego stanowiska i objął ambasadę w Wiedniu po hr. Wedelu, zamianowanym namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii. Tschirschky pełnił swój urząd dopiero przez 2 lata i już zużył się. Urzędowym powodem jego dymisyi jest „brak wymowy", to znaczy, że nie umie przed parlamentem bronić spraw swego wydziału. W rzeczywistości powód jego dymisyi jest zupełnie inny: oto okazało się, że ten ulubieniec Wilhelma II-go jest zupełnie niezdolnym do prowadzenia spraw dyplomatycznych wielkiego państwa i dlatego posyła się go na ambasadę wiedeńską, gdzie nie będzie miał co robić, chyba „reprezentować".

Następca jego jako sekretarz stanu Wilhelm von Schoen pochodzi z rodziny mieszczańskiej, ojciec jego był bogatym fabrykantem w Hesyi. Schoen, który dotąd nie miał sposobności okazać swych talentów, należy też do ulubieńców cesarza, który przed 2 laty zamianował „mieszczucha" ambasadorem w Petersburgu. Zadaniem Schoena jest ułatwić kanclerzowi Bülowowi urzędowanie i wyręczać go w parlamencie, gdyż Schoen ma być dobrym mowcą.

KRONIKA.

Kraków, 9 października.

W felietonie „Naprzodu" rozpoczniemy w przyszłym tygodniu druk powieści osnutej na tle życia konspiracyjnego i akcyi rewolucyjnej ostatniej doby w zaborze rosyjskim p. t.

„Karyera Janka"

pióra znanego polskiego pisarza socyalistycznego, ukrywającego się tym razem pod pseudonimem: Teofil Wojszwiłło. Powieść ta, pisana barwnie i żywo, kreśli wiernie nastrój tego okresu rewolucyjnego, który jeszcze mamy w pamięci i na tle jego wypadków przeprowadza zajmującą akcyę powieściową, w której odźwierciadla się zarówno całokształt przeżytych niedawno wypadków i los tych, którzy w nich bezpośredni brali udział. Powieść ta niewątpliwie wzbudzi wielkie zajęcie wśród naszych czytelników i czytelniczek.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Piękna Mirandolina" Goldoni'ego grana będzie w Krakowie po raz pierwszy. Przed laty grywano w Warszawie z Halpertową w roli tytułowej dwuaktową przeróbkę z Mirandoliny i traktowano ją, jako krótki wodewil. Dokonana przez dyrektora Solskiego inscenizacya — poza małemi skróceniami — zachowuje tekst klasyczny komedyi, jak również i podział na trzy akty. Ponieważ komedya Goldoniego trwa najwyżej dwie godziny, przeto wieczór uzupełniony będzie jednoaktówką Fredry-ojca. Wybrano „Lita et Comp.", krotochwilę nie graną dotychczas na żadnej scenie polskiej. Jest to, jak wiadomo, jedna z najuciesznieszych jednoaktówek Fredry. Wieczór rozpocznie komedya Goldoniego.

Ze spraw miejskich. Posiedzenie Rady miejskiej w tym tygodniu z powodu obrad sejmowych nie odbędzie się; przewidziane jest posiedzenie Rady w przyszłym tygodniu.

Jutro odbędzie się posiedzenie komisyi sanitarnej, na którem fizyk miejski złoży sprawozdanie o przebiegu szkarlatyny w mieście.

W procesie o fałszowanie stempli na papierach wartościowych ukończono wczoraj przesłuchanie oskarżonych Reinholda, Goldstoffa i Obstfelda. Dziś odbywa się przesłuchanie reszty oskarżonych.

Jutro zacznie się przesłuchiwanie świadków. Między innymi staną jutro komisarz policyi berlińskiej Müller i agent policyjny Bosse.

W sprawie nadużyć w szpitalu św. Łazarza urzędowała komisya śledcza wydziału krajowego, w skład której wchodzili: radca wydziału krajowego Abgarowicz, krajowy inspektor szpitali Jasiński, dyrektor szpitala dr Ponikło i członek komitetu szpitalnego notaryusz Klemensiewicz. Komisya wydała następujące orzeczenia dyscyplinarne: 1) Charzewski za cięższe przewinienie służbowe wydalony zostaje ze służby bez prawa do emerytury; 2) zarządca Szczepański za popełnione nieformalności biurowe przy odzyskaniu przetrzymanych przez Charzewskiego kwot przeniesiony zostaje do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie; 3) likwidator Szwejkowski otrzymał ostrą naganę.

Komisya doszła do przekonania, że Szczepańskiemu szło tylko o ratowanie Charzewskiego i że żadnego współdziałania między nimi nie było. Charzewski zwrócił „przetrzymane" 7.000 K, nim władze sądowe o tej sprawie się dowiedziały, wobec czego uszedł odpowiedzialności karnej. Natomiast sąd prowadzi śledztwo karne w sprawie fałszowania stampilii na mięsie, zaś o pobraną więcej tysiączkę z urzędu podatkowego wytoczono Charzewskiemu proces cywilny.

Mówią też o daleko idących zmianach w administracyi szpitalnej, począwszy od naczelnych miejsc.

Choroba świerzbu. Wczoraj zdarzyły się w Angielskim ogrodzie u kobiet dwa wypadki świerzbu. O zaraźliwej tej chorobie uwiadomiono lekarza, który zarządził przewiezienie zarażonych do szpitala św. Łazarza. Choroba ta jest o tyle niebezpieczną, że może się przenosić za pośrednictwem rzeczy, które się znajdowały w rękach zakażonych np. za pomocą pieniędzy.

— **Biuro tymczasowe „Spójni",** stowarzyszenia młodzieży postępowej w Krakowie, udziela informacyj pragnącym wstąpić do zakładów naukowych w Krakowie, w Austryi i za granicą; przyjmuje zapisy na członków stowarzyszenia (wpis 1 K, wkładka miesięczna 1 K); przyjmuje zapisy do jadłodajni stowarzyszeniowej (wpis 2 K, zwracalne do dnia 1 stycznia 1908 r.). Biuro mieści się w lokalu „Czytelni dla kobiet", Szewska 19, I. p., otwarte codziennie od 2 do 4 po południu. Lokal i jadłodajnia stowarzyszenia otwarte zostaną dnia 20 października — Grodzka 69, II. p.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Edukacya księcia", komedya w 4 aktach M. Donnay'a (popularne).

Czwartek: „Przemysł pani Warren", komedya w 4 aktach B. Shaw'a.

Piątek: „Szkoła", sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Sobota: „Lita et Compagnie", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry i „Piękna Mirandolina" (La Locandiera), komedya w 3 aktach K. Goldoniego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Mąż z grzeczności, komedya w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego (ceny zniżone); o godz. 7 wieczorem: „Lita et Compagnie", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry i „Piękna Mirandolina", komedya w 3 aktach K. Goldoniego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Proces o szpiegostwo przeciw Aleksandrowi Kotlarewiczowi, który przedstawiał się jako Zieliński, odbędzie się 28 b. m. przed zwykłym trybunałem we Lwowie. Wykazało się, że Kotlarewicz faktycznie był oficerem rosyjskim i za oszustwo został zdegradowany.

O eksplozyi gazu w ulicy Grodzickich donoszą następujące szczegóły: Przed sklepem p. Muszyńskiego na ulicy rąbali rębacze drzewo dla mieszczącej się w tym samym domu prokuratoryi skarbu; z powodu wstrząśnienia rura gazowa biegnąca pod miejscem rąbania drzewa, pękła, a gaz począł uchodzić i napełnił piwnice i lokal sklepowy. Woń gazu czuć było w sklepie, ale nikt nie przypuszczał, skąd on uchodzi, nie wydano też żadnych zarządzeń, by fakt ten zbadać. Około godziny 6 wieczorem woźny z prokuratoryi chciał wejść z latarką do piwnicy; wtem nastąpił straszny huk, który słychać było w obrębie kilku sąsiednich ulic. Gaz zetknąwszy się z płomieniem latarki, eksplodował. Wybuch zniszczył wszystko, co znajdowało się w piwnicy; drzwi rozerwane zostały na szczapy; podobnie wystawa sklepu uległa zupełnemu zniszczeniu, między szybami wystawowemi zebrała się też wielka ilość gazu. Wszystkie flaszki i butle, znajdujące się na wystawie, zostały potłuczone, ramy okiennic potrzaskane, a grube szyby potłuczone na kawałeczki; wiele flaszek, stojących niedaleko okna też uległo zniszczeniu. Zewnętrzna szyba pokaleczyła rębacza Hołodkę, w piwnicy pokaleczony został woźny Pełeszak, a w sklepie Kudelski. Rany są lekkie.

Wskutek wybuchu powstał w piwnicy pożar, który rozszerzył się tem szybciej, że w piwnicy rozlanego było wiele spirytusu. Przybyła straż ogniowa ugasiła wkrótce ogień. Szkoda spowodowana wybuchem i pożarem wynosi do 10.000 K.

Z kraju.

Jak „Samopomoc" Bachowskiego odnosi „zwycięstwa". Z Bochni donoszą nam: Dnia 29 z. m. zwołali kolejarze tutejsi zgromadzenie, na które zaprosili posła Ruebenbauera. Na zgromadzeniu referował urzędnik kolejowy p. Roman żądania kolejarzy, a obecni uchwalili jednogłośnie jego rezolucye w sprawie polepszenia doli strażników kolejowych i t. d. Na zgromadzenie przybył też delegat „Samopomocy", znany w Krakowie Michalka i usiłował skaptować kolejarzy dla tej dyrekcyjnej organizacyi. Otrzymał jednak od p. Romana dosadną odprawę, a w głosowaniu na 60 obecnych oświadczyło się 3 głosy za „Samopomocą". Głosy te oddali: sam Michalka, ex-kolejarz Puzia i robotnik fabryczny Szczur. Rozumie się, że w organach Bachowskiego, t. j. w „Nowej Reformie" i w „Głosie Narodu" przedstawiono rezultat ten jako „zwycięstwo" Bachowszczyków; niech dalej tak zwyciężają, a mimo poparcia „demokratów", antysemitów i dyrekcyi nie zdołają oderwać kolejarzy od ich centralnej organizacyi. Bezwstydne sprawozdania nie zdołają zaszkodzić uczciwym ludziom, a ośmieszają tylko kłamliwych informatorów i drukujące ich wypociny gazety.

Jak wybierano Bobrzyńskiego. Przed sądem obwodowym w Rzeszowie miała się odbyć 3 b. m. rozprawa przeciw drowi Wrońskiemu i 4 żydom, oskarżonym o kupno względnie sprzedaż głosów. Dr Wroński, jako prezes komitetu Bobrzyńskiego, kupował na rzecz swego kandydata głosy; aby mieć dowód, wysłał komitet kontrkandydata Schmelkesa czterech żydów do Wrońskiego, którzy oddali mu swe łegitymacye i otrzymali za nie pieniądze. Rozprawa została odroczona, ponieważ dziwnym trafem drowi Wrońskiemu nie można było doręczyć wezwania.

Seminaryum nauczycielskie zostaje założone w Kętach z dniem 15 b. m. Na razie otwartą zostanie klasa przygotowawcza i I. rok seminaryum.

Z zaboru rosyjskiego.

Upadek syonizmu. W ostatnim numerze tygodnika syonistycznego w języku polskim p. t. „Życie żydowskie", wychodzącego w Warszawie, znajduje się zawiadomienie od administracyi, że z przyczyn od niej niezależnych, zmuszona jest przerwać wydawanie pisma i że o czasie wznowienia go nastąpi osobne zawiadomienie.

Wybory a żydzi. Warszawski klub narodowy żydowski, który brał tak energiczny udział w wyborach do drugiej Dumy, powziął obecnie uchwałę następującą: Ponieważ stan obecny w Królestwie Polskiem nie daje nadziei, ażeby dla żydów wynikła jaka korzyść z agitacyi wyborczej, przeto — zgodnie z uchwałą konferencyi podczas kongresu syonistycznego w Haadze, postanowiono usunąć się zupełnie i nie brać żadnego udziału w wyborach do trzeciej Dumy.

Rewizye i aresztowania. W Warszawie w sobotę po południu policya przybyła do ogrodu Krasińskiego, gdzie zamknąwszy wszystkie wejścia, rewidowała spacerujących, poczem zaaresztowała około 20 osób.

Postanowienie sądu w sprawie Zalewskiego. Sąd okręgowy lubelski, na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych, badał stan umysłowy Pawła Zalewskiego, wykonawcy zamachu na życie biskupa Jaczewskiego. Po wysłuchania opinii lekarzy, sąd postanowił wysłać Zalewskiego do szpitala w Tworkach na 2 miesiące obserwacyi.

Postępowi Rosyanie w Warszawie. Ostatnie posiedzenie komitetu postępowych wyborców rosyjskich miało przebieg bardzo optymistyczny; według wiadomości, otrzymanych przez komitet, zwolennicy tego komitetu są dość licznie reprezentowani i kandydatura postępowa w kuryi rosyjskiej ma dużo szans powodzenia.

Bomba w Pabjanicach. W Pabjanicach 12-letni syn stróża, Wojciech Borkowski, znalazł w śmietniku bombę. Chcąc się przekonać, co jest we środku, zaczął rozbijać ją młotkiem, przez co spowodował wybuch. Ciężko rannego malca, z licznemi ranami na ciele oraz z urwaną ręką i nogą przewieziono do szpitala. Przybyłe wkrótce na miejsce wypadku wojsko dokonało rewizyi, aresztując 8 osób. Przytem silnie zostali pobici robotnicy: Daubitz, Grabowski i Janczak.

7 wyroków śmierci. Za rozbijanie monopolów i konfiskatę pieniędzy skarbowych w gubernii kieleckioj stawało przed sądem wojennym w cytadeli 6 osób i otrzymały wyroki stracenia. Siódmy wyrok zapadł w sprawie napadów bandyckich w gubernii lubelskiej.

Z zaboru pruskiego.

Obojętność Rzymu, równająca się wspólnictwu, wobec coraz natarczywszego wciskania się germanizacyi w sferę religijną w zaborze pruskim, zaczyna wyrywać wyrazy goryczy nawet u tych dotąd ślepo-potulnych owieczek.

Oto, np., nawet tak zachowawczo-klerykalne pisemko, jak „Dziennik kujawski" pisze: „Dawniej przemawiał do nas Rzym przez usta Palaviciniego: „Królu, ratuj chrześcijaństwo". Dzisiaj, gdyśmy przez wszystkich opuszczeni, przemawia do nas Watykan tak, że hakatyści pruscy są zadowoleni, a my mamy być uspokojeni. Lekceważą nas, bo tak w Berlinie, jak i w Rzymie wiedzą o tem, że na schylone drzewo — to i koza skacze.

„Gdyby Czesi byli w naszem położeniu, inaczejby ich traktowano; ale niestety i w Rzymie o tem wiedzą, że potulne owce polskie najwięcej się nadają na rzeź, bez jakiejkolwiek szkody dla Kościoła, gdyż jemu zresztą jest to obojętnem, czy my modlimy się po polsku, czy też po niemiecku, byleśmy pozostali tylko wiernymi katolikami. Tą samą racyą miliony potulnych Słowian zginęło w morzu niemieckiem. Bądźmy więcej Polakami, niż katolikami, to i wreszcie Rzym znajdzie także swój interes nas popierać".

Ze świata.

Czy dzieci biedaków pozostają w tyle pod względem swego rozwoju? Pytanie to zaprzeczają obrońcy dzisiejszego porządku społecznego. Wskazują oni na „pełne policzki" dzieci ludu bawiących się na ulicy, którym przeciwstawia się blade i zapadłe policzki dzieci wyższych stanów, przeciążonych nauką szkolną. Obrońcy dzisiejszego porządku rzeczy powołują się też na przysłowie, że „czarny chleb i świeża woda wytwarzają rumieńce na twarzy". Rzeczywistość nie odpowiada jednak wcale tym twierdzeniom, jak tego dowodzą doświadczenia dra Mackenzie i kapitana Fostera przeprowadzone w szkołach miasta Glazgowa (Szkocya). Doświadczenia przeprowadzono na 72.857 dzieciach w ciągu 2 lat, a wydały one następujący rezultat u chłopców: Waga przeciętna chłopca mieszkającego w jednej izbie wynosiła w piątym roku życia 33·8 funtów, w dziewiątym roku życia 46·7 funtów, w 13 roku 63½ funtów; w dwóch izbach: 35, 48·2 i 65·6 funtów, w trzech izbach: 35·9, 49·8 i 68·4 funtów, w więcej jak trzech izbach: 36·1, 51·1 i 69·7 funtów. Wzrost w tym samym wieku i ilości izb wynosił w najniższym wieku 97½, w najwyższym 133½ centimetrów.

Z tego wynika, że najbiedniejsze dzieci zamieszkujące najciaśniejsze mieszkania pozo-

stają co do wagi i wzrostu znacznie w tyle. Rzecz naturalna: im więcej powietrza i żywności dziecko ma, tem prędzej rośnie i rozwija się.

W sprawie aresztowania złodziei kościelnych donoszą z Clermont-Ferrand, że poszukiwany w Londynie Antoni Thomas zjawił się i zgłosił się do prokuratora. Równocześnie ogłosił, że jest pewnym, iż nie będą go śmieli aresztować. Posiada on w bezpiecznem ukryciu ciekawe dokumenta, a gdyby sprawiedliwość odważyła się wystąpić przeciw niemu, ogłosi skandaliczne rewelacye, które skompromitują najwpływowsze osobistości i najwyżej położone panie w Clermont. Nie boi się też sędziów, którzy nie zechcą przyjąć odpowiedzialności za powstać mogący skandal.

Aresztowanie członków organizacyi bojowej. W gubernii twerskiej w t. zw. buraszewskiej kolonii psychiatrycznej policya dokonała licznych aresztowań wśród personalu służbowego kolonii i bawiących u nich gości. Jak donoszą dzienniki, aresztowani mają być członkami organizacyi bojowej socyalistów-rewolucyonistów. Jednakowoż głównym uczestnikom organizacyi udało się podobno zemknąć. Pomocnika naczelnika kolonii dra Klewerala pod silną eskortą odstawiono do więzienia gubernialnego.

Groźba „archijereja“. Prawosławny biskup mohylewski („archijerej“) Stefan rozesłał do duchowieństwa swej dyecezyi okólnik, wzywający je, by popierało kandydatów-czarnosecińców podczas wyborów do Dumy.

Duchowieństwo — zdaniem Stefana — jest podług nowej ordynacyi wyborczej w dość uprzywilejowanem położeniu. Jednakowoż, jeśli duchowieństwo będzie wybierało takich „wyrodków“, jak pop Tichwiński (członek drugiej Dumy, trudowik), rząd z łatwością potrafi wykorzystać kanony cerkiewne i „pod pretekstem, iż zabraniają one udziału w polityce osobom duchownym pozbawić zupełnie popów praw wyborczych“.

Bomba w pociągu. Z Litten (kanton Wallia w Szwajcaryi) donoszą: Wczoraj po południu wysiadł z pociągu pospiesznego na linii Lozanna-Medyolan podróżny, który trzymał w rękach bombę i oświadczył, że znalazł ją pod ławką we wozie III klasy. W tej chwili bomba eksplodowała i urwała mu ręce. Nadto jeden konduktor odniósł lekkie rany. Natychmiast zarządzono śledztwo. Rannego podróżnego przesłuchano w szpitalu. Według innej wersyi, spostrzegł ów podróżny w wagonie pod ławką dymiącą się flaszkę, owiniętą w papier, która w chwili podniesienia jej eksplodowała.

Aresztowanie dwóch księży. W Aosta (we Włoszech wielką sensacyę wywołało zaaresztowanie dwóch znanych katolickich księży, profesora matematyki Jaccoda i kanonika Bussaana. Oskarżeni są, że zdefraudowali przeszło 100.000 K z funduszu dla budowy kościoła, oraz z pieniędzy powierzonych im przez pobożne damy.

Dyskusya budżetowa w sejmie.

Lwów, 9 października.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie sejmu zeszło się mową posła Bobrzyńskiego. Bronił on szlachtę przeciw zarzutom Stapińskiego, oświadczając, że szlachta pracowała przez 40 lat z porywów idealnych (?) dla kraju i narodu. Stronnictwa konserwatywne — zdaniem mowcy — będą mogły teraz z tem większą siłą pracować, ileże są obecnie ściśle zwarte i połączyły się ścisłymi węzłami z lewicą demokratyczną do wspólnej pracy.

Następnie polemizuje z posłami ruskimi i oświadcza, że przyszłem zadaniem sejmu będzie reforma administracyi.

Mowcy generalni.

Poseł Korol (przeciw) podnosi krzywdy Rusinów i twierdzi, że dłuższe trwanie obecnego stanu może doprowadzić do katastrofy. Odżeka się „prądów radykalnych“ i żąda pomocy do wytępienia radykalizmu wśród Rusinów przez oddanie im tego, co się im należy.

Poseł Rutowski (za) wskazuje na zacofanie kraju pod względem oświaty; polemizuje z Bobrzyńskim co do wartości gmin zbiorowych i oświadcza w sprawie reformy wyborczej, że ma nadzieję, iż sejm ją przeprowadzi z własnej woli, nie pod naciskiem Wiednia.

Uchwalenie prowizoryum.

Po sprostowaniach faktycznych, podczas których przyszło do zajścia między Stapińskim i Abrahamowiczem, gdyż pierwszy zarzucił drugiemu kłamstwo, przystąpiono do głosowania, poczem marszałek skonstatował, że prowizoryum budżetowe zostało przyjęte.

Dla Krakowa.

Na podstawie wniosków komisyi administracyjnej uchwalono ustawę o uwolnieniu budynków powstać mających na gruntach pofortyfikacyjnych od podatków, oraz niektóre zmiany w ustawie wodociągowej miasta Krakowa.

O saliny.

Uchwalono wezwać rząd, aby zwinął przedsiębiorstwo sprzedaży soli kamiennej przez organy kolejowe na niektórych stacyach kolei państwowej w Galicyi i oddał sprzedaż soli kamiennej krajowemu zarządowi sprzedaży soli, oraz polecono wydziałowi krajowemu, aby ponownie z całym naciskiem podjął starania u rządu o oddanie salin galicyjskich w zarząd lub dzierżawę kraju.

Posiedzenie zamknięto o godz. 12 w nocy. Następne posiedzenie dziś o godz. 10 rano.

Lwów, 9 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono wezwać rząd, aby dla zebrania doświadczeń w kierunku przeprowadzenia

reformy szkolnictwa średniego

założył w kraju wedle wzoru tego rodzaju szkół w Anglii i innych państwach, jednę szkołę średnią zreformowaną na wsi w połączeniu z internatem, zastosowaną do warunków i potrzeb społeczeństwa.

Następnie uchwalono założyć we Lwowie

izraelicki instytut teologiczny,

jako zakład krajowy. Upoważniono wydział krajowy, aby poczynił starania do wprowadzenia w życie tego instytutu, aby zamianował prowizoryczne siły nauczycielskie i opracował statut organizacyjny, aby wreszcie nawiązał z rządem rokowania, celem przyczynienia się skarbu państwa do założenia i przyszłego utrzymywania instytutu.

Reforma regulaminu.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi dla reformy wyborczej z projektem regulaminu sejmowego.

Poseł Skołyszewski zażądał usunięcia tego punktu z porządku dziennego i traktowania tej sprawy łącznie z reformą wyborczą. Izba wniosek ten odrzuciła.

Rozpoczęła się dyskusya ogólna.

Poseł Mogilnicki (Rusin) podnosi, że większość sejmowa przy pomocy starego regulaminu przeprowadzała wszystkie uchwały, jakich tylko pragnęła, jakiż więc powód ma większość do usunięcia tego regulaminu, a wprowadzenia nowego. Widocznie powodem tego jest ruch polityczny wśród szerokich mas ludu w związku z reformą wyborczą.

Przedłożony projekt czyni na mowcy takie wrażenie, że wywołał go **strach przed reformą wyborczą,** która przyjść **musi.** Nowy regulamin zmierza nietylko do **zwalczenia opozycyi,** lecz do jej **zupełnego uniemożliwienia.** Mowca przypomina wynoszenie posłów z parlamentu za czasów Kazimierza hr. Badeniego. Przedłożony obecnie w sejmie regulamin przechodzi jednakże wszystko. Postanawia on np., że jeżeli poseł obrazi kogoś z poza sejmu, to marszałek może zarządzić postępowanie dyscyplinarne. Komisya dyscyplinarna może posła wykluczyć na 5 dni. Mowca podnosi, że nawet w sejmach tych krajów, w których walczą Słowianie z Niemcami nie ma tak ostrych regulaminów, jaki ma obowiązywać w sejmie, w którym zasiadają dwa „bratnie narody“, o których się mówi: „za naszą i waszą wolność“. Mowca ostrzega, aby większość **nie przebierała miary.** Poseł mówi dalej. — Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 9 października.

Przyjęcie służby kolei północnej do statusu kolei państwowych.

Wiedeń. Dyrektor kolei północnej bar. Banhans z upoważnienia ministerstwa kolei podał specyalnym cyrkularzem personalowi kolei północnej do wiadomości szereg zarządzeń, jakie ministerstwo wyda w sprawie przejęcia personalu do statusu kolei państwowych.

Ugoda.

Budapeszt. Wszystkie przedłożenia, dotyczące ugody, zostały wczoraj na wspólnej konferencyi ministrów poddane ostatecznej rewizyi. O godz. 8 wieczór podpisali te przedłożenia bar. Beck i dr Wekerle, oraz ministrowie dr Korytowski, Forzt, Auersperg, Derschatta, Kossuth i Daranyi. O godz. 10 minut 15 w nocy austryaccy ministrowie i referenci fachowi odjechali specyalnym pociągiem do Wiednia.

Dr Wekerle udaje się do Wiednia i dziś o godz. 3 po południu będzie przyjęty przez cesarza na audyencyi.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencya partyi niezawisłości, na której minister handlu Kossuth podał do wiadomości ogólny rezultat konferencyj ugodowych. Zaznaczył on, że Austrya otrzymuje szereg korzyści, jednakże — zdaniem ministra — osiągnięte przez Węgrów rezultaty, są dla Węgrów pomyślne na polu politycznem i gospodarczem, jak również korzystne ze względu na zasady partyi niezawisłości. Prawnopaństwowe zdobycze przysparzają Węgrom znaczne korzyści gospodarcze i niema powodu ubolewać nad kompensatami, jakie Węgry poczynić musiały za te zdobycze. Mowę ministra handlu stronnictwo przyjęło z żywem zadowoleniem do wiadomości.

Wiedeń. Ministrowie: Beck, Korytowski, Auersperg, Forzt, Derschatta i referenci fachowi przybyli dziś rano z Budapesztu. Przybył także węgierski prezydent ministrów Wekerle. O godzinie 10 rano rozpoczęły się w ministerstwie spraw zagranicznych zapowiedziane konferencye ministrów w sprawach prawnopaństwowych, pozostających w związku z ugodą.

Stosunki francusko-niemieckie.

Paryż. „Gaulois“ donosi, że ambasador niemiecki ks. Radolin od cesarza Wilhelma i kanclerza Bülowa otrzymał ważne instrukcye, odnoszące się do stosunków francusko-niemieckich.

O całość bloku republikańskiego.

Paryż. Z okazyi zjazdu radykałów ostrzegają dzienniki radykalne przed zerwaniem między radykałami a socyalistami, gdyż mogłoby się to przyczynić do zbliżenia nacyonalistów do rządu.

Konstytucya w Persyi.

Teheran. Wiadomość, że szach podpisał konstytucyę wywołała wszędzie wśród ludności wielką radość. Miasto było wczoraj wieczorem iluminowane.

Cholera w Japonii.

Tokio. Cholera rozszerza się w sposób niepokojący. Wczoraj wydarzyło się znowu 19 zasłabnięć.

Z Marokka.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Rabat z 7 b. m., że poseł francuski Regnault przyjęty został przez sułtana Abdul Azisa. Sułtan w odpowiedzi na przemówienie posła oświadczył, że pragnie przywrócić porządek w państwie i przeprowadzić reformy, przewidziane w aktach z Algeciras.

Napad na pociąg.

Ryga. Wczoraj wieczorem dokonano napadu na pociąg osobowy koło Dorpatu. Uzbrojeni napastnicy jechali w pociągu w ostatnim wagonie i zaczęli **ostrzeliwać** wagon przedostatni, w którym znajdował się urzędnik bankowy, wiozący znaczną sumę pieniężną. Żandarmi dali również ognia. Dwóch podróżnych i jeden z napadających zostali **zabici**. Urzędnik bankowy, żandarm, jedna kobieta i kilku innych podróżnych odnieśli rany. Pociąg ruszył dalej do Walk. Napastnicy przez okna wyskoczyli z pociągu. Pieniądze uratowano.

Przegląd społeczny.

Komisye personalne, wybrane przez ogół kolejarzy dyrekcyi krakowskiej dla omówienia w ministerstwie żądań personalu, obradowały dziś w Krakowie pod przewodnictwem radcy dworu Horoszkiewicza. Komisye wybrały reprezentantów do Wiednia, a to: 1) z grupy podurzędników p. Hermana, werkmistrza z Nowego Sącza, a zastępcą p. Gątkowskiego z Sanoka; 2) z grupy sług wybrano tow. Maryana Szydlika z Dębicy, a tow. Kobryńskiego z Jasła zastępcą.

Drugie posiedzenie komisyi odbędzie się 15 b. m.

O wydanie książek robotniczych. Trzy procesy robotników kapeluszniczych o wydanie książek robotniczych i o zapłacenie odszkodowania z powodu niewydania książek, przeszły przez wszystkie instancye i skończyły się zupełną wygraną na korzyść robotników. Sprawa ma zasadnicze znaczenie prawne i niezwykle ważną jest dla robotników. Tło sprawy następujące. Ponieważ majster kapeluszniczki Leisten nie chciał się zgodzić na warunki cennikowe podane przez robotników, warunki nawiasem mówiąc, akceptowane przez wszystkich innych majstrów, przeto ogłoszono bojkot jego warsztatu, a w dalszej konsekwencyi udało się robotnikom skłonić terminatorów i czeladników pracujących u Leistena do wystąpienia z pracy. Ci terminatorzy i czeladnicy, którzy wystąpili z warsztatu Leistena, mieli zawarte umowy pisemne na czas ściśle oznaczony (rok, pół roku) a wystąpienie ich z pracy nastąpiło przed upływem minionego czasokresu najmu pracy, względnie nauki. Terminatorzy i czeladnicy zażądali po wystąpieniu z pracy wydania im książek robotniczych, a pracodawca Leisten odmówił wydania książek twierdząc, że czeladnicy i terminatorzy bezprawnie porzucili pracę, ile że nie upłynął jeszcze umówiony czasokres najmu pracy. Skutkiem tego terminatorzy i czeladnicy zaskarżyli Leistena do sądu o wydanie książek robotniczych wraz z poświadczeniem odbytej nauki względnie pracy, jakoteż o odszkodowanie za każdy dzień aż do dnia wydania książek.

Sąd pierwszy (rozprawę prowadził sekretarz Czapik) i sąd apelacyjny orzekły, iż pracodawca nie ma prawa zatrzymania książek robotniczych nawet w tym wypadku, jeżeli robotnik względnie terminator bezprawnie porzuci pracę, gdyż § 85 ust. przemysłowej określa wszystkie uprawnienia pracodawcy na wypadek bezprawnego porzucenia pracy ze strony robotników, a uprawnienie bezwarunkowe zatrzymania książki robotniczej nie jest objęte tym przepisem. Sąd najwyższy potwierdził wszystkie wyroki i zasądził Leistena na wydanie książek robotniczych i na zapłacenie im odszkodowania w kwocie 700 K.

Ostrzeżenie dla emigrujących do Brazylii. Ministerstwo rozesłało następujące informacye dotyczące emigracyi do stanu brazylijskiego Sao Paulo.

Przestrzega się ubogich robotników rolnych przed emigraczą do Sao Paulo. Płaca robocza w porównaniu z kosztami utrzymania jest tam bardzo nizka; nadomiar warunki klimatyczne, wikt, do którego emigranci nie są przyzwyczajeni i t. d., odbierają wkrótce po przybyciu energię i zdrowie.

Inaczej ma się sprawa z włościanami-gospodarzami, posiadającymi, oprócz zdrowia i zdolnej do pracy rodziny, jeszcze niewielki kapitał, najmniej 1.000 K. Tacy będą mogli po cenie bardzo przystępnej nabyć grunt od rządu lub osób prywatnych. Nowe prawo kolonizacyjne jest bardzo dogodne dla emigrantów; grunta zaś zwykle są położone w pobliżu kolei, wobec czego zbyt produktów jest znacznie ułatwiony. Jednakowoż emigranci muszą posiadać energię i wytrwałość dla pracy w nowych, nieznanych im dotąd warunkach.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wszystkich robotników na poufne zgromadzenie, które odbędzie się w piątek 11 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul, Wiślna 5). Uprasza się o liczne przybycie.

* **Baczność piekarze krakowscy!** Walne zgromadzenie członków I. grupy miejscowej piekarzy odbędzie się w piątek 11 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Postępu“ przy ul. Miodowej 25. O liczne i punktualne przybycie uprasza zarząd.

* **Baczność stolarze z dzielnicy Kazimierz!** We czwartek 10 b. m. o godzinie 5½ wieczorem odbędzie się w sali „Postępu“ (Miodowa 25) poufne zebranie, na które zaprasza się wszystkich robotników stolarskich.

* **Baczność malarze i lakiernicy grupy II. w Krakowie!** Poufne zgromadzenie odbędzie się we czwartek 10 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5), na które zaprasza zarząd. Sprawy bardzo ważne, a zatem zaprasza zarząd Stowarzyszenia malarzy i lakierników wszystkich kolegów tak będących w organizacyi, jak i tych, którzy pozostają jeszcze poza organizacyą.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Próby Chóru odbywają się regularnie we wtorki, czwartki i soboty o godz. 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Podwale 12, I. p. Ze względu na koncert ludowy, który odbędzie się 3 listopada b. r., uprasza się wszystkich śpiewaków o liczne zapisywanie się do Chóru, gdyż później zgłaszający się nie będą mogli wziąć udziału w koncercie.

* **Podgórze.** W stowarzyszeniu „Postęp“ (Mały Rynek 4) we czwartek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się wykład Z. Herynga: „Własność, jej pochodzenie i rozwój“.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 9 października. Pszenica na październik 11·86 do 11·87. Pszenica na kwiecień 12·48 do 12·49. Żyto na październik 10·08 do 10·09. Żyto na kwiecień 10·86 do 10·87. Owies na październik 7·86 do 7·87. Owies na kwiecień 8·50 do 8·51. Kukurudza na maj 6·91 do 6·92. Rzepak na sierpień —·— do —·—. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło, mgła poranna,

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 71